



Ranni oficerowie amerykańscy, grający w brydża podczas rekonwalescencji. Chateau de Villegenis, Palaiseau, Francja, wrzesień 1918

Asy Krakowa

Tekst: Małgorzata Maruszkina Ilustracje: Wikimedia Commons

Kraków stoi także brydżem. Miasto i jego okolice mogą się chlubić nazwiskami z najwyższej półki w tej grze.

To w Krakowie mieszkał (i wykładał na Akademii Górniczo-Hutniczej) arcy-mistrz światowy Andrzej Wilkosz – legenda brydża. Do sekcji brydża sportowego TS Wisła Kraków wstąpił w 1960 roku i od tego czasu przez 53 lata, aż do śmierci, reprezentował wiślackie barwy. Zmarł nagle 29 grudnia 2012 roku w trakcie zawodów w Mielcu.

Następne wielkie nazwisko brydżowe Krakowa to świetny dziennikarz – i brydżysta właśnie – Jan Blajda, który mawiał, że „brydż składa się z czterech elementów: licytacji, wistu, rozgrywki i najważniejszego – dyskusji porozdaniowej”. Odszedł w 2017 roku.

Ich godnymi następcami są brydżyści z Centrum Kultury i Sportu w Skawinie, którzy nieprzerwanie od 1996 roku zajmują medalowe miejsca w imprezach najwyższej rangi, z mistrzostwami Polski włącznie, we wszystkich kategoriach wiekowych. Łącznie wywalczyli już blisko 150 trofeów. Drużynę prowadzi Marcin Kufłowski, w branży znany jako „Kufel”.

*

Małgorzata Maruszkina: Skąd ten brydż?

Marcin Kufłowski: Tata, mający kontakt tylko z brydżem towarzyskim, nauczył zasad mnie, o rok młodszego brata i dwóch naszych kolegów. Chwilę później nauczyciel WF Tomasz Kutek, w 1992 roku rozpoczynający pracę jako instruktor w Centrum Kultury i Sportu w Skawinie, powiedział, że otwiera się sekcja brydża. Może chcemy się nauczyć? Dumnie odpowiedzieliśmy: „Ale my już umiemy!”. Po dwóch-trzech lekcjach wiedzieliśmy, że brydż sportowy to jednak nieco inna gra od tej, którą pokazał nam tata. Trzy miesiące później już niemiłosiernie ogrywaliśmy z rodziców.

Co dobrego dał Ci, a co zabrał brydż?

Zabrał? Może trochę czasu, dał – pasję rodzinną. Starszy syn Kacper świetnie gra, jest reprezentantem kraju, medalistą mistrzostw świata i Europy. Żona Jola, którą rok temu wreszcie nauczyłem grać, radzi sobie coraz lepiej, udało jej się nawet zdobyć tytuł instruktora. Młodszy syn jest jeszcze za mały na naukę, ale przesiąka brydżowym towarzysstwem na młodzieżowych obozach sportowych, na które zawsze staram się brać rodzinę. Więc nawet ten czas, który mi zabrał brydż, tak naprawdę wiele też dał. Nauczyliśmy się jako rodzina żyć (z) brydżem. A wielu

pięknych chwil, które przeżyłem dzięki sukcesom moich wychowanków, nie zamieniłbym na nic. Porażek też, bo choć tych było znacznie mniej niż sukcesów, to właśnie one najlepiej motywują.

Nauczył tego, czego po prostu brydż uczy, a co szczególnie widać po dzieciach zaczynających grać – koncentracji, umiejętności logicznego myślenia i wyciągania wniosków, współpracy (przede wszystkim z partnerem, ale również z przeciwnikami), podejmowania optymalnych decyzji.

Brydż składa się z czterech elementów: licytacji, wistu, rozgrywki i najważniejszego – dyskusji porozdaniowej (Jan Blajda).

Czy jest „życie po brydżu”?

Można grać bez końca, co udowodniła 103-letnia pani Maria Klimaszewska, z którą graliśmy z Witoldem Stachnikiem, prezesem Polskiego Związku Brydża Sportowego – to mistrz międzynarodowy, matematyk, absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, pracuje w... Krakowie.

Jestem w stanie sobie wyobrazić, że nie będę grał w brydża, ale nie bardzo wiem, jak bym się czuł, gdyby odcięto mnie od moich brydżowych dzieci i nie mógłbym pracować jako szkoleniowiec.

Jak zachęcić młodzież do grania?

Nie ma reguły, bo czasem nawet stawianie na głowie kończy się niczym. Trzeba mieć odrobinę szczęścia, by zbudować fajną grupę dzieci. Aby ją zbudować – trzeba mieć szczęście, żeby się pojawiły na zajęciach. Co może zachęcić? Paradoksalnie wydaje mi się, że to, iż odciągamy te dzieci od komputera, włączamy im myślenie, stawiamy na samodzielność, uczymy podejmowania decyzji, przebywania w grupie – jest chyba kluczowe w czasach smartfona i internetu. A że smartfon i internet też można w pewnym momencie wykorzystać do szkolenia – fajnie się to wszystko uzupełnia. Wilk jest syty i owca cała. Miło patrzeć, jak dzieciaki sięgają po medale imprez rangi mistrzowskiej. I wiedzieć, że nikt im (nam) tego nie dał, że na to wspólnie i uczciwie zapracowaliśmy.



Sala gry zawodów brydża sportowego. Olimpiada Sportów Umysłowych, Pekin 2008

Dzięki brydżowi nauczyłam się radzić sobie z presją, ze stresem, podejmować decyzje w warunkach niepewności, nabrałam wiary siebie. Może słowo „nauczyłam” jest lekkim kłamstwem, bo tak naprawdę ja się tego cały czas uczę i jeszcze dużo przede mną w tej kwestii, ale widząc postępy, wiem, że to działa. Najważniejsza zmiana, jaką brydż wprowadził w moje życie? Dzięki brydżowi poznałam mojego męża, z którym razem dzielimy pasję, jaką jest ta piękna gra. Robię to, co kocham i co sprawia mi wielką radość.

*

Mężem Justyny jest Michał Klukowski, mieszkają w Skawinie. To arcymistrzowska para – Michał Klukowski, rocznik 1996, uważany jest za największy talent nie tylko polskiego, ale i światowego brydża sportowego. Jest najmłodszym w historii mistrzem świata w kategorii OPEN – zdobył tytuł w 2014 roku w chińskim Sanya. Rok później został najmłodszym w historii mistrzem Bermuda Bowl (Chennai, Indie 2015), drużynowych mistrzostw świata. I tak mu już zostało – wygrywa wszystko. Wygrał też szczęście – drugą połowę.

*

Kraków ma jeszcze jednego asa w rękawie: Agatę Kowal, instruktorkę brydża, która przez pięć lat badała gimnazjalistów z klas brydżowych. Wyniki pokazują jednoznacznie, że dzieci, które grały w brydża, po roku treningów prześcigały w nauce rówieśników, którzy „na wejściu” mieli lepsze oceny. Nie chodzi tylko o naukę, lecz o integrację, lek na chorobę cywilizacyjną XXI wieku, jaką jest samotność. A zatem – na koniec – wisienka na torcie, czyli coś dla młodszych i starszych,

Jak ktoś już brydżem przesiąknie, to nie przestaje grać. Nie da się odejść od tej gry na zawsze (Justyna Żmuda).

a mianowicie kursy i wczasy brydżowe, które od 10 lat (w lipcu 2021 świętowany będzie mały jubileusz) organizuje Krzysztof Ziewacz z Tarnowa. Atmosfera jest wspaniała, przyjeżdżają chętni z Polski i z zagranicy (bo brydż to język międzynarodowy, zawsze się dogadasz, a przy okazji zdobędziesz przyjaciół). Dla części osób – zwłaszcza tych 60+, którzy mają nawet własne kluby rozsiane po całym świecie (w Polsce jest ich ponad 300 – dzięki Markowi Małysie) brydż bywa jedynym powodem, żeby wstać i wyjść z domu na spotkanie z przyjaciółmi. A że podczas dyskusji poroždaniowej niekiedy adrenalina żywiej krąży, to nic złego.

W trudnych chwilach brydż jest lekiem na plagę nie tylko ostatniego czasu, czyli samotność. Bo gdy nie można grać „na żywo”, zawsze pozostaje internet – i choć to nie to samo, pomaga jednak odwrócić myśli od budzących lęk rozważań o tym, co się dzieje.



Małgorzata Maruszkin – tłumaczka, wydawca (pracowała między innymi w Świecie Książki i PWN) i brydżystka – do jesieni ubiegłego roku była rzecznikiem Polskiego Związku Brydża Sportowego.